Nr. 52. Kraków, wtorek 5 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsca wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sprawozdanie z procesu Macocha na stronicy 5.

Zebranie się parlamentu.

Kraków, 4 marca.

Jutro zbiera się znowu parlament po blisko 3-miesięcznej pauzie, a zebraniu temu towarzyszy ogólna niewiara w zdolność do pracy tego parlamentu i stąd nie znać większego zainteresowania się losami tej reprezentacyi ludowej. Panuje powszechne poczucie, że ze zbliżających się obrad znowu nic pozytywnego nie wyniknie. Skąd właściwie miałyby prace tego parlamentu wogóle przynieść jakiś dodatni dla ludności rezultat? Podczas gdy dawniejsze rządy namiętnie broniły się przeciw obstrukcyi, to od czasów Bienertha nastąpiła pod tym względem zupełna zmiana: pozwala się parlamentowi robić albo nie robić, co i jak mu się podoba; pozwala mu się uprawiać cichą obstrukcyę w komisyach, pozwala mu się coraz więcej dyskredytować się w oczach wyborców.

Hr. Stürgkh idzie w tym kierunku po tej samej drodze, co jego poprzednik. Różnica między nim a Bienerthem jest tylko ta, że podczas gdy bar. Bienerth celowo i świadomie rujnował parlament dla przypodobania się pewnym sferom nieprzejednanym dotąd ze zdemokratyzowaniem reprezentacyi ludowej, to hr. Stürgkh robi to samo z braku temperamentu, z braku pomysłów, z braku energii i jasno wytkniętego planu.

Zapytujemy np.: co hr. Stürgkh zrobił od grudnia, aby zapewnić parlamentowi zdolność do pracy? Zarzuci może, że przecież niema obstrukcyi w plenum Izby i dlatego wielka akcya nie była na miejscu. Odpowiedzią na ten zarzut jest to, że nietylko jawna obstrukcya unieruchomia parlamenty, ale robi to także niechęć stronnictw do objęcia odpowiedzialności, niechęć do pokrywania tego, co w ich imieniu się dzieje. Od Bienertha do Stürgkha wszystkie rządy usiłowały nadaremnie stworzyć stałą i pewną większość; te usiłowania po dziś dzień pozostały bez skutku i dlatego żyje się z dnia na dzień, zadowalając się przypadkowemi większościami, choćby wynosiły one tylko 5 głosów.

W taki sposób nie można robić polityki. Hr. Stürgkh dziś, na 4 dni przed zebraniem się parlamentu, nie może powiedzieć, czy ta lub owa partya jeszcze go popiera i czy wogóle istnieje jakaś większość chętna i zdolna do poparcia jego polityki. W przeciągu trzech blisko miesięcy nic rząd nie zrobił, aby zmienić ten nieznośny stan. Jak parlament się rozszedł w niepewności, w takim samym stanie znowu się zbiera. A nawet w jeszcze gorszym stanie, bo sesya sejmów zaostrzyła przeciwieństwa, wywołała jeszcze większą niechęć między Czechami a Niemcami, Polakami a Rusinami, Niemcami a Słoweńcami itd.

Główną winę tych stosunków ponosi rząd, niechętny i niezdolny do stanowczych zdań i czynów. Nikt nie wie, czego ten rząd chce w najważniejszej dla Austryi sprawie: w kwestyi sporów narodowościowych, a przecież ta sprawa musi być uregulowaną, jeżeli jakiś porządek ma wogóle kiedyś istnieć. Bez uporządkowania tej sprawy niema mowy o utworzeniu większości, a bez większości parlament nie może pracować. To jest obecna sytuacya parlamentarna w Austryi, za którą rząd i stronnictwa burżuazyjne odpowiedzą przed ludnością.

Plan podatkowy rządu w świetle budżetu.

Z planu podatkowego, będącego obecnie przedmiotem obrad komisyi finansowej, rząd spodziewa się otrzymać okrągło 100 milionów K nowych dochodów, z czego okrągło 90 milionów przypada na podatki pośrednie, a tylko 20 milionów na podatki bezpośrednie. Ten nowy olbrzymi udział podatków pośrednich, właściwie spożywczych, staje się tembardziej rażącym, jeżeli na podstawie preliminarza budżetu na rok 1912, który w formie prowizoryum obowiązuje już do końca czerwca b. r., porównamy ogólne cyfry podatków pośrednich i bezpośrednich. Zaznaczamy, że podział na te dwa rodzaje podatków bierzemy wedle zestawienia rządowego, które — specyalnie co do podatków pośrednich — nie jest całkiem ściśle, gdyż tendencyjnie wstawia ten rodzaj podatków do bezpośrednich.

Wedle kwalifikacyi rządowej podatki pośrednie preliminowane są na rok 1912 w następujących cyfrach dochodu:

podatek od wódki . . .	96,500.000 K
„ „ piwa	78,600.000 „
„ „ cukru . . .	150,650.000 „
„ „ nafty	23,600.000 „
„ „ wina	13,800.000 „
„ „ mięsa	17,250.000 „
akcyza	7,510.000 „
drobne dochody	2,077.000 „
razem	389,987.000 K

Udział Galicyi w tych podatkach nie jest co do wszystkich pozycyi wyszczególniony; podamy jednak ten udział co do niektórych pozycyi. I tak przyniósł w Galicyi:

podatek od mięsa	2,235.812 K
„ „ wina	288.836 „
„ „ wyszynków . .	546.000 „
akcyza (Lwów i Kraków) .	1,270.000 „

Gdyby projekt rządowy co do wódki i piwa wszedł w życie, efekt byłby cyfrowo następujący:

wódka . .	$96\frac{1}{2} + 35 = 131\frac{1}{2}$ mil. K
piwo . . .	$78 + 62 = 140$ „ „

a zatem podatki spożywcze podniosłyby się z 390 na 487 milionów.

Jak wiadomo, znaczna część podwyżki podatku od wódki ma pójść na sanacyę finansów krajowych. Dotąd z tego podatku dawał rząd krajom 21 milionów, a w przyszłości ma im dać więcej o $27\frac{1}{2}$ miliona w pierwszym roku. Z dotychczasowego podatku od piwa rząd krajom nic nie dawał, gdyż kraje nakładały taki podatek na własną rękę; teraz rząd ma dać krajom z tego podatku 56 milionów pod warunkiem, że kraje (z wyjątkiem Galicyi) zrzekną się samodzielnego opodatkowania piwa.

Podatki bezpośrednie mają dać dochodu 379,790.000 K, mianowicie:

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

(Ciąg dalszy).

Sądząc, że przyjrzenie się uroczystościom rozerwie nieco Stellę i wogóle dobrze na nią wpłynie, zaproponowałem jej pójście do miasta, biorąc na siebie obowiązek zastąpienia jej w ciągu tych paru godzin popołudniowych przy Stanisławie. Nie chciała jednak ani słyszeć o tem.

Mówiła, że jej obecność najbardziej jest potrzebna właśnie w godzinach popołudniowych, kiedy Stanisław nie sypia, nigdy o tej porze nie wychodziła z domu, nigdy nie wyjdzie — i basta. Napróżno przekonywałem ją, że przecież jeden jedyny wyjątek może zrobić, że nie pociągnie to za sobą żadnych złych skutków — nie chciała więcej o tem mówić. Wówczas zwróciłem się do Stanisława, pomimo rozpaczliwych znaków, dawanych mi przez Stellę.

Ten przyklasnął mojej myślt, ale sam projekt zmienił o tyle, że począł nakłaniać Stellę, aby się wybrała na uroczystość nie sama, lecz w mojem towarzystwie. Mówił, że czuje się wcale dobrze, że obecność czyjakolwiek jest najzupełniej zbyteczna, zresztą stara Marcelina, kucharka, może posiedzieć w ciągu tych paru godzin w sypialni.

Stella opierała się długo, ale kiedyśmy ponowili szturm w sam dzień obchodu, a ja poparłem swoje argumenty odczytaniem najciekawszej części programu z miejscowego pisemka, w końcu ustąpiła.

Pochód miał się rozpocząć o czwartej. O trzeciej wychodziliśmy z willi „Concordia“. Podałem Stelli ramię. Po raz pierwszy szliśmy tak razem do miasta. Minąwszy parę pustych uliczek i placyków, znaleźliśmy się wśród tłumów publiczności, snujących się w różnych kierunkach.

Strojne panie i eleganccy panowie-kuracyusze — stali lub przechadzali się wśród grup rybaków i włoścían z okolicy Crévaux. Robotnicy, żołnierze, majtkowie, wyrostki i dziewczęta w oryginalnych strojach — wszystko to stanowiło tłum barwny, żywy, wesoły, hałaśliwy. Od czasu do czasu ukazywała się i niknęła w tłumie jakaś postać w jaskrawym kostyumie, widocznie spiesząca na punkt zborny. Nad tymi tłumami powiewały różnobarwne flagi. Mnóstwo okien udekorowano dywanami i kwiatami, które mieniły się i pobłyskały różnemi barwami w blaskach słońca, wyglądającego z za małych, szybko pędzących obłoczków.

Z wielkim trudem przedzieraliśmy się przez te tłumy. Wreszcie stanęliśmy na rogu, przy zbiegu dwóch ulic, którymi miał przeciągać pochód. Stąd mogliśmy widzieć wszystko doskonale. Zajęliśmy tę pozycyę dość wcześnie, więc nikt nam nie zasłaniał widoku.

Tuż koło nas poczęła się skupiać coraz liczniejsza gromada gapiów — przeważnie młodzieży, która skracała sobie chwile oczekiwania wesołymi dowcipami. Zresztą nie chodziło jej tak bardzo o dowcip. Wszelką wesołą uwagę, bez względu na jej treść, przyjmowano gromkim śmiechem, bo wszystkim było wesoło. Wesołość ta udzieliła się i nam. Stella przypomniała sobie jakąś uroczystość florencką i poczęła mi opowiadać o niej z całą żywością swego temperamentu.

Kilkanaście już razy dawały się słyszeć okrzyki: idą! idą! ale były one zawsze jedynie wyrazem pobożnych życzeń wydających je gapiów. Nareszcie na zakręcie ulicy zamajaczyły jakiej niewyraźne kształty. Tłum, zalegający chodnik, posunął się gwałtownie ku jego brzegowi. Ściśnięto nas z obu stron jak w kleszczach. Nadludzkim wysiłkiem pomogłem mojej towarzysce stanąć na słupku kamiennym, odgraniczającym chodnik od bruku. Oparła się jedną ręką o moje ramię, drugą objęła słup latarni i tak, królując nad zwartą masą głów, patrzyła na powoli posuwające się ku nam wozy.

Było ich kilkanaście. Ubrane kwiatami, przyozdobione różnobarwnem suknem, dywanami, wstęgami i frendzlami, mieściły rozmaite grupy historyczne — coś w rodzaju żywych obrazów z dziejów Normandyi. Miejscowi rzeźnicy, masarze, piekarze itp. przedstawiciele przemysłu i handlu Crévaux wysadzili się na wspaniałe kostyumy, mieniące się wszystkiemi barwami tęczy, kapiące złotem szychu i iskrzące się od różnokolorowych ściecideł.

W pewnych odstępach kroczyli muzykanci, napełniający powietrze przeraźliwymi dźwiękami marsza, wykonywanego z nieporównaną brawurą na puzonach i waltorniach.

Mijały nas coraz to nowe figury i grupy, których znaczenia nie rozumieliśmy przeważnie. Każdy oryginalniej przybrany wóz wywoływał burzę entuzyastycznych oklasków ze strony widzów. Na takie oklaski zasłużył między innymi i mój znajomy właściciel kawiarni „Pod słońcem“, wyobrażający rycerza, który depce jakiegoś węża morskiego, czy coś w tym rodzaju. (C. d. n.).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc marzec.

podatek gruntowy	52,964.872 K
„ domowo-klasowy	10,570.000 „
„ „ czynszowy	95,420 000 „
„ od wolnych domów	9,220.000 „
„ zarobkowy	36,740.000 „
„ „ tow. akcyjnych .	68,000.000 „
„ rentowy	11,790.000 „
„ osobisto-dochodowy	86,840.000 „
„ od wyższych poborów . . .	4,102.000 „
„ egzekutne i procenta	3,820.000 „

Udział Galicyi w tych podatkach wynosi:

w podatku gruntowym	7,500.000 K
„ „ domowo-klasowym	3,100.000 „
„ „ „ czynszowym . . .	7,500.000 „
„ „ od wolnych domów . . .	750.000 „
„ „ zarobkowym	2,600 000 „
„ „ tow. akcyjnych	3,900.090 „
„ „ rentowym	1,100.000 „
„ „ osobisto-dochodowym . . .	6,000 000 „
„ „ od wyższych poborów . .	200.000 „
„ „ egzekutnem i proc. zwłoki	1,545.500 „

Tu wpadają w oko dwie pozycye: Czechy n. p. płacą podatku osobisto-dochodowego trzy razy więcej niż Galicya, a egzekutne w Galicyi jest przeszło pięć razy wyższe niż w Czechach!

Podatek gruntowy z każdym rokiem zmniejsza się, mimo że przecież dochody z gruntów wskutek podrożenia wszystkich płodów rolniczych ogromnie wzrosły. W porównaniu z rokiem 1908 np. podatek gruntowy zmniejszył się blisko o milion koron, mimo że nikt nie będzie chyba twierdził, jakoby rolnicy teraz mniej brali za swe produkty niż przed 4 laty. Taksamo zmniejszył się podatek domowo-klasowy (od mieszkań wiejskich) w ostatnich 4 latach o 100.000 K; za to podatek domowo-czynszowy (od mieszkań miejskich) w ostatnich 4 latach podniósł się o 11 milionów, a w ostatnich 12 latach podniósł się o 36 milionów K. Czy wobec tego dziwić się można, że drożyzna mieszkań w miastach przybrała tak szalone rozmiary?

Widzimy więc, że nawet wedle fałszywej klasyfikacyi rządowej podatki pośrednie dają o przeszło 10 milionów więcej od bezpośrednich, a mimo to projekt podatkowy chce podwyższenia dochodów w takiej proporcyi, że podatki pośrednie mają dać 90%, a bezpośrednie zaledwie 10%. Zamiast słusznie obciążyć kapitał gruntowy, rząd chce sięgnąć do żołądka mas, bo to jest najtańsza i najwięcej przynosząca droga. A stronnictwa burżuazyjne robią „opozycyę“ — podwyższeniu podatku osobisto-dochodowego i spadkowego. W imieniu tych stronnictw wystąpił p. Abrahamowicz z żądaniem utworzenia „junctim“, żeby broń Boże nie uchwalono podatku na automobile, a wypuszczono wódkę lub piwo.

Ta obawa burżuazyi przed „zamachem“ na jej kieszeń jest największą nadzieją, że projekt podatkowy rządu w obecnej jego postaci nie stanie się ustawą. A socyalna demokracya ze swej strony nie poskąpi starań, aby obronić ludność przed prawdziwym zamachem na nią.

O emeryturze dla przyszłego prezesa Koła polskiego.

Czytamy w „Tygodniku“, organie posła dra Adolfa Grossa, bardzo trafne uwagi na temat synekury, którą gronko przyjaciół p. dra Leo chce go — na koszt miasta — obdarzyć.

„Prezydent miasta Krakowa będzie więc prezesem Koła polskiego. Jako prezes Koła ma tyle agend, że o tem, ażeby mógł wykonywać urząd prezydenta, niema mowy. Zachodzi teraz pytanie, jak postąpi prezydent, czy złoży urząd prezydenta, czy też utworzy się jakieś prowizoryum w mieście.

Urząd prezydenta nie jest zwyczajnym urzędem publicznym, który bywa nadawany dożywotnio.

O ileby się rozchodziło o zwyczajny urząd, to poseł zwyczajnie dostaje urlop na czas posłowania, tak jednak rzecz się nie ma ze stanowiskami naczelnemi. Minister nie może być na urlopie stale, tak samo nie może być na urlopie stale namiestnik, marszałek, prezydent miasta stołecznego, a prezydent tem mniej, skoro to jest urząd z wyboru. Jak długo bowiem prezydent jest na urlopie i nie złoży urzędu, tak długo nowego prezydenta wybierać nie można i brakuje wprost gospodarza w mieście, któryby był za wszystko odpowiedzialnym.

Prowizoryum tedy, które się ma utworzyć w mieście, musi być krótkie, bo inaczej gospodarka w mieście ulegnie kompletnemu rozprzężeniu.

Niestety w Krakowie są tak zabagnione stosunki polityczne, że formalnie nie wiadomo, kto właściwie będzie rządził w mieście; macherka góruje przy wyborach do reprezentacyi miejskiej, niema wyrobionej polityki gminnej, niema reprezentantów tej polityki.

A Kraków jest w stadyum bardzo krytycznem. Rozpoczęto wiele rzeczy, których nie ukończono, ciężary są znaczne, trzeba energicznie działać, ażeby akcyę mieszkaniową, sprawę aprowizacyi miasta etc. należycie rozwinąć, należy zreformować statut, należy do tego się zabrać szczerze, nie z zamiarem przewleczenia i zagwoździenia sprawy, ale z zamiarem uporządkowania stosunków politycznych, dopuszczenia szerokich warstw do udziału w reprezentacyi miasta i stworzenia przepisów, któreby uniemożliwiły macherkę, ubliżającą wprost godności miasta.

W czasie prowizoryum, o którem wyżej mówiliśmy, trzeba będzie stworzyć podstawę dla uporządkowania stosunków w mieście w sposób przyzwoity.

Przypadek zrządził, że prezydent miasta Krakowa zostaje prezesem Koła. Ten sam prezydent, któremu dr Gross w roku 1907 czynił ciężkie zarzuty co do nieprawidłowości wyborów. W roku 1911 przy wyborach do Rady państwa dzięki ministerstwu, zniesiono godzinę duchów, ale i tak było bardzo wiele jeszcze niewłaściwości w akcyi wyborczej“.

Argumenty p. dra Grossa nie wywrą jednak może wpływu na otoczenie p. prezydenta. Są to bowiem z jednej strony stańczycy, dawni przyjaciele, od których odtąd p. Leo w zupełności zależeć będzie, z drugiej strony ludzie szukający albo swojej osobistej korzyści, albo czepiający się go dla osiągnięcia tą drogą godności i honorów.

Tacy zaś bardzo lekko gotowi szafować pieniądzmi podatkowemi dla wsparcia w ten sposób „wpływowego“ prezesa Koła polskiego.

Jakiej miary despekt, a jakiej gloria klerykałów?

O despekcie klerykalnym rozwodzić się tu nie będziemy — roztacza się on przed kratkami sądowemi w Piotrkowie...

Ale równocześnie z obozu klerykalnego wciąż płyną jeszcze adresy hołdownicze do infułata, który ofiarą stał się carskich sądów. Biskup Ruszkiewicz... Istotnie, karę surową, tendencyjną sąd carski mu wymierzył. Ale, jako krzywda jednostki blednie ona wobec tylu wyroków, stokroć dzikszych, bo nawet wyroków śmierci, którymi carat teraz, w oczach naszych, szafuje wobec ludzi, których rzekomą winę wytorturowanemi zeznaniami perfidnie udowadnia...

A jednak te wyroki nie budziły i nie budzą tylu ech w prasie burżuazyjnej, co ów — przeciw biskupowi warszawskiemu.

Może sama sprawa była w stanie taką emocyę wywołać?

Tło sprawy dla ogółu względnie obojętne: spór o kompetencyę co do rozwiązania małżeństwa dwojga ludzi, o których „posiadanie“ spierał się kościół katolicki i maryawicki.

Inaczej mówiąc, spór o to, pod czyim patronatem mogło nastąpić unieważnienie ślubu: czy „ojca świętego“ w Rzymie, czy też „świętej mateczki“ w Płocku?

Ktoś, przeoczywszy powód całej sprawy, mógłby na podstawie nadzwyczaj podniosłego tonu adresów hołdowniczych mniemać, że biskupowi Ruszkiewiczowi należy się od społeczeństwa pokłon głęboki za jakiś czyn niezwykle ofiarny — dla dobra ojczyzny...

„W dziejach episkopatu warszawskiego — pisał warszawski „Kuryer Poranny“ — sam fakt skazania dostojnika kościelnego przez władzę świecką nie jest nowością. Ale nowe jest tło sprawy. Zarówno Zygmunt Szczęsny Feliński, jak Paweł Rzewuski, opuszczając stanowisko, opuszczali je w imię konfliktu, który w sprawie Ruszkiewicza słabym już tylko odbija się echem“...

Tak „słabem“, że trzeba właśnie tej gromkiej przesady klerykałów, która każdą sprawę funkcyonaryusza kościelnego rozdyma do rozmiarów kwestyi naczelnej w życiu polskiem.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Taktyka naszych klerykałów, a zeznania paulińskie.

Galicyjscy dyplomaci klerykalni dla obmycia klerykalizmu z kainowego (czyli, jak tu rzec można, macochowego) piętna — wpadli byli, jak wiadomo, na myśl wmówienia w opinię, iż Macoch był zakonnikiem tylko dla pozoru, a w rzeczywistości wszedł do klasztoru jako szpicel ochrany i prowokator...

Niemiłą niespodzianką dla tych klerykałów muszą być zeznania Paulinów w procesie Macocha... Już nie dlatego jedynie, że żaden z nich nawet aluzyi nie uczynił do szpiclowstwa Macocha, lecz że, owszem, usiłowali dlań jak najbardziej po koleżeńsku zeznawać. A ks. Przezdziecki nawet zupełnie jasno to stwierdził. Umyślnie przypomnimy ów ustęp z jego zeznań wedle korespondencyi obcej („N. Reforma“ Nr 102):

> „Ks. Przezdziecki: Widzę bowiem w oskarżonych nieszczęśliwych moich braci. I tak już zadużo powiedziałem. Raczej bronić ich powinienem; tego wymaga odemnie moralność zakonna. Obowiązkiem moim jest ulżyć ciężkiej doli oskarżonych“.

A dalej dla złagodzenia winy Macocha przytacza tenże ks. Przezdziecki jego „zbyt niskie wykształcenie, przedewszystkiem teologiczne“.

W życiu świeckiem, „pełnem pokus“ — jak mówią obrońcy klasztorów — zbrodniarza tak potwornego, jak Macoch, nikt nie tłómaczy niskiem wykształceniem i niedostateczną wiedzą teologiczną... W klasztorze, będącym — wedle klerykałów — schroniskiem przed pokusami, ostoją ascetyzmu, wzorem świątobliwości, już mają wystarczać luki w wykształceniu ogólnem i teologicznem, ażeby jednostki mniej wykształcone staczały się tak ohydnie nisko...

Czy te słowa ks. Przezdzieckiego nie są za daleko nawet idącem potwierdzeniem słów naszych, iż atmosfera klasztoru, zwłaszcza tak bogatego jak częstochowski, jest zgubną, dając olbrzymie dochody — przy zbiorowem życiu próżniaczem.

Krociowe rzesze ludu — w znacznej części analfabetów — idą kompaniami z najodleglejszych okolic kraju, składają stosy pieniędzy ze swej krwawicy w ofierze cudownemu obrazowi. A mnich, że zamało wykształcony te ofiary dorobionymi kluczami kradnie!...

I mnich taki zwie się, gdy zostanie przyłapany, „nieszczęśliwym bratem“.

A może ks. Przezdziecki ma taką ewangieliczną naturę, że wielkość zbrodni wywołuje w nim tylko tem większe współczucie, że wybacza on i bratobójstwo i świętokradztwo w „najcudowniejszem miejscu“?...

To chyba... niedawna przemiana. Znany jest on raczej z wojującego klerykalizmu; jest w Częstochowie wodzem armii bigotek; jest nieubłagany dla „niedowiarków świeckich“.

Ale jako mnich — mnichowi oka wykłuć nie chce...

Przegląd polityczny.

Przed zebraniem się parlamentu. Na wtorek o godz. 12 w południe zwołał prezydent Izby posłów dr Sylvester posiedzenie przewodniczących klubów celem ułożenia porządku dziennego i oznaczenia terminów dla obrad plenum i komisyi. Słychać, że sprawozdanie komisyi o kartelach ma być odłożone, wobec czego jako pierwszy punkt porządku dziennego stanęłyby przedłożenia wojskowe, a jako drugi szereg drobnych przedłożeń (uwolnienie towarzystw zarobkowych od podatków, zmiana ustawy o należytościach tytoniowych i t. d.). Komisye, które w czasie feryi miały pracować, nie dały żadnego materyału do obrad. Także komisya budżetowa nie może przystąpić do obrad nad budżetem, ponieważ przed nim stoi w dyskusyi sprawa włoskiego fakultetu prawniczego, przeciw której Niemcy prowadzą obstrukcyę. Izba będzie więc na razie obradowała nad ustawami wojskowemi, a na końcu każdego posiedzenia będą kontynuowane obrady nad czeskimi wnioskami nagłymi w sprawie mianowania sędziów w Czechach.

W sejmie węgierskim przyszło na posiedzeniu sobotniem do burzliwych scen z powodu postępowania prezydenta Navaya, który przez odmienną od dotychczasowej praktyki interpretacyę regulaminu próbuje

złamać obstrukcyę. Między posłami przyszło do bójki, do której wmięszał się też obecny w loży dziennikarskiej redaktor „Budapesti Naplo“ dr Palyi. Obstrukcyoniści wymusili tajne posiedzenie, na którem prezydent usprawiedliwił się. Palyiego wyrzucono z parlamentu i zabroniono mu wstępu na cały rok, a oprócz tego zrobiono przeciw niemu doniesienie do prokuratoryi.

W sporze między dworem a rządem co do umowy z Kossuthowcami (rozchodzi się o ograniczenie prawa cesarza co do powołania rezerwistów) pośredniczy dr Biliński. Gdyby pośrednictwo nie doprowadziło do porozumienia, oczekiwaną jest dymisya prezydenta gabinetu hr. Khuena.

Strejk generalny górników w Anglii, a górnicy w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu.

Morawska Ostrawa, 3 marca.

Olbrzymia walka strejkowa górników w Anglii wywołała ruch wśród górników pracujących w tut. zagłębiu

Robotnicy zatrudnieni na kopalniach węgla w rewirze ostrawsko-karwińskim od dłuższego czasu domagają się poprawy zarobków, uregulowania stosunków pracy i surowego przestrzegania przepisów bezpieczeństwa w szybach i na koksowniach. Odnośne żądania kilkakrotnie już w ciągu ostatnich kilku lat przedkładane przez delegatów górników i „Unię górniczą“ nie odniosły żadnego skutku. Przedsiębiorcy węglowi, najbogatsi i najlepiej zorganizowani kapitaliści w całej Austryi, stale odrzucają żądania robotnicze. Co więcej! Wykorzystując osłabienie organizacyi robotniczej poobrywali akordy i zredukowali zarobki do tego stopnia, że górnik, który dawniej zarabiał po 4—6 koron na szychtę, obecnie mimo bardziej wytężającej pracy potrafi osiągnąć zarobek dzienny w w kwocie 2 do 3 koron z halerzami. Takie stosunki doprowadzają górników do rozpaczy. Żaden robotnik niema określonego z góry zarobku, nie wie za co pracuje! Wymiar płacy zależy od kierowników i urzędników szybu i ci wyniszczają wprost niemiłych sobie robotników — zwłaszcza na niektórych szybach w Ostrawskiem bardziej uświadomionych polskich górników — wydzielaniem najniższych zarobków. Ubiegły rok był rokiem żniwa dla właścicieli kopalń węglowych.

Produkcya węgla znacznie się wzmogła, ale zarobki robotników nietylko nie zostały podwyższone w stosunku do zwiększonej drożyzny, a w pierwszym rzędzie do większych dochodów przedsiębiorców, przeciwnie obniżono je do niemożliwych granic. Statystyka nieszczęśliwych i śmiertelnych wypadków przy pracy wykazuje w 1911 r. największą liczbę kalek i trupów górniczych. Ilość wypadków kar, nakładanych na robotników w przeważnej części bezpodstawnie i z zemsty, była największą w 1911 r. Z tej przyczyny niezadowolenie wśród robotników jest ogromne i łatwo może dojść do katastrofy, jeśli rząd wczas nie wkroczy w te stosunki, albowiem materyału palnego nagromadziło się zbyt dużo w ciągu ostatnich kilku lat.

Wyrazem niezadowolenia robotników z obecnych stosunków zarobkowych, pracy i bezpieczeństwa pracy były dwa wiece górnicze, które się dziś odbyły przy olbrzymiej ilości robotników z kopalń i koksowni z porządkiem obrad: „Strejk generalny górników w Anglii a nasze żądania“. W Morawskiej Ostrawie odbył się wiec o godz. 10 rano na Siennym targu. Autonomiści czescy agitowali przeciw zgromadzeniu, mimo to wiec obradował przy imponującej liczbie uczestników. Zebrało się 8000 robotników, przeważnie polskich górników. Przemawiali tow. Brda, Bonczek i Cingr. Po południu odbył się drugi wiec w Orłowej, o wiele liczniejszy, bo przy udziale 15.000 robotników. Mówili tow. Pytlik, Szaweł, Bonczek, posłowie Cingr i Reger.

Na obu wiecach jednogłośnie przyjęto następujące dwie rezolucye:

I. „Najbardziej niebezpieczną i najbardziej wytężającą jest praca w górnictwie.

Praca w kopalniach powoduje liczne kalectwa; co roku pozbawia zdrowia i życia tysiące robotników. Praca w kopalniach jest nietylko niebezpieczną, ale i niezdrową; powoduje ona przedwczesne wyczerpanie zdrowia i rychły zgon.

Zarobki górników pod żadnym względem nie odpowiadają warunkom pracy w górnictwie. Przeciętne zarobki ukwalifikowanych górników nietylko, że nie dorównują zarobkom ukwalifikowanych robotników innego zawodu, lecz wogóle górnicy nie posiadają gwarancyi zarobku.

Istniejący system akordowy — dlatego, że wydajności pracy górnika z powodu ciągłych zmian i różnych technicznych trudności nie można przewidzieć, jest nieodpowiedni; albowiem nie gwarantuje robotnikom za dobrze wykonaną pracę dostatecznego zarobku.

Zarobek górników zawsze zależy od dobrej woli urzędników i dozorców kopalnianych, czego ci nadużywają do szykanowania niewygodnych i niemiłych im robotników.

Już od lat domagają się górnicy płacy minimalnej, aby byli chronieni przed krzywdzeniem ich na zarobkach. Żądanie to przedsiębiorcy wszędzie i systematycznie odrzucają, i zupełnie nic nie robią, aby robotnikom poczciwie pracującym zagwarantować odpowiedni zarobek.

Obecnie górnicy angielscy rozpoczęli walkę o płacę minimalną, która pociągnie za sobą wielkie następstwa nie tylko dla przemysłu w Anglii, lecz i dla całego świata.

Także górnicy w Austryi, a osobliwie w Ostrawsko-karwińskiem zagłębiu, cały szereg lat upominają się o naprawę swych stosunków zarobkowych, jednakże nadaremnie. Jeżeli i tutaj nie ma dojść do tego samego, co dziś dzieje się w Anglii, potrzeba koniecznie, aby wszystkie powołane czynniki uświadomiły sobie, że stosunki te nie dadzą się stanowczo dalej utrzymać i postarały się o natychmiastową poprawę.

My na wiecach ludowych w dniu 3 marca 1912 roku w Morawskiej Ostrawie i w Orłowej zebrani robotnicy, pracujący w górnictwie, wyrażamy naszym angielskim kolegom w ich walce o poprawę swej egzystencyi naszą najserdeczniejszą sympatyę i wszyscy solidarnie zobowiązujemy się w miarę sił naszych popierać ich w tej walce.

Od przedsiębiorstw kopalnianych naszego rewiru żądamy, aby węgla i koksu z tutejszych zawodów węglowych pod żadnym warunkiem — dopóki walka angielskich górników trwać będzie — do Anglii nie wysyłali. W przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zniewoleni wyciągnąć z tego konsekwencye.

W końcu domagamy się natychmiastowego zwołania sądu rozjemczego Stowarzyszenia górniczego, aby nasze żądania, przedłożone w styczniu 1911 roku, a dotyczące naprawy stosunków zarobkowych i płacy, odpowiednio do istniejącej drożyzny, ostatecznie i bezzwłocznie załatwiono“.

II. „W kilku ostatnich latach prawie we wszystkich zakładach górniczych tego rewiru kierownictwa szybów i dozorcy nie dbają o przestrzeganie górniczo-policyjnych przepisów dla bezpieczeństwa zdrowia i życia zatrudnionych, a robotnikom wprost nie pozwala się na zabezpieczenie się przed wypadkami kalectw.

Prawie na wszystkich szybach użalają się robotnicy z powodu niedostatku potrzebnego do budowania drzewa. Drzewa niema podostatkiem w szybie, a nadto jeszcze robotnicy muszą w całym szybie szukać potrzebnego kawałka materyału.

Przepisów ochronnych przeciw wybuchającym gazom, skraplanie prochu, urządzeń dobywczych i sztolni dla komunikacyi i innych zdrowotnych przepisów się nie przestrzega, skutkiem czego niebezpieczeństwo w szybach się zwiększa i liczba wypadków kalectwa stale wzrasta.

Również wszędzie prawie okazuje się niedostatek wody do picia.

Te skargi ogólnie podnoszą robotnicy, ale bez skutku, przeciwnie, stosunki bezpieczeństwa i zdrowotności coraz bardziej się pogarszają.

Zwracamy uwagę c. k. urzędu górniczego, aby baczniej zważał na stosunki bezpieczeństwa i zdrowotności w szybach i na koksowniach i postarał się o surowe dotrzymywanie policyjno-górniczych przepisów.

W szczególności żądamy, aby potrzebne do budowania drzewo znajdowało się w dostatecznej ilości blisko miejsca pracy, aby w razie potrzeby nie musieli górnicy szukać go po całym szybie.

Również stanowczo żądamy, aby jak najprędzej, na podstawie życzeń i wniosków górników, opracowano ustawę o inspekcyi górniczej“.

KRONIKA.

Kraków, 4 marca.

Przyganiał kocioł garnkowi: „Reforma“ — policyi. „N. Reforma“ irytuje się straszenie w numerze sobotnim na policyę krakowską, iż podczas przejazdu biskupa Sapiehy, nie przepuściła automobilu, wiozącego na pociąg — zamiejscowy, nakład „Reformy“ narażając wydawnictwo na straty i reklamacye.

Niewątpliwie, policya krakowska postąpiła... zbyt gorliwie. Ale, czy wypada się żalić na nią „Nowej Reformie“, której najbliższy przyjaciel p. Bandrowski — liberał srogi! — aż do Rzymu popędził, iżby pierwszy złożył czołobitność biskupowi!

Każdy bezstronny przyzna, że gdyby ocenę „nadmiernego... zapału“ przyszło w tym wypadku stopniować, „zapał“ wodza liberałów trzebaby uznać za bardziej jeszcze nadający się do krytyki, niż „zapał“ pełniącego służbę komisarza.

Tembardziej, że tacy panowie Bandrowscy stwarzają nastrój wśród burżuazyi, a policya ten nastrój przerabia po swojemu na przepisy, zakazy i ograniczenia. Bo inaczej „entuzyazm“ policyjny ujawnić się przecie nie może.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga: po mieście powtarzano, iż do prezydenta Lea zgłosili się przewódcy demokracyi z usilną prośbą, by pozwolono im — zamiast „ad hoc“ sprowadzanym chłopom — utworzyć konną banderyę, którąby w strojach ludowych obok drzwiczek karety biskupiej jechała.

Policya mogła niebacznie dać wiarę, iż ma przed sobą jeźdźców demokratycznych, a wówczas zrozumiałem będzie, iż w interesie takich „krakusów“ nie pozwoliła zbliżyć się samochodowi... Ten lub ów koń mógłby zadrżeć znienacka — i cała demokracya rozpłaszczyłaby się na asfalcie!

Na taki upadek partyi współrządzącej, blokowej — policya pozwolićby nie mogła...

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie sprawcy zamachu na Jezuitę. Podejrzenie, że sprawcą zamachu na braciszka Bartkowiaka był wydalony służący klasztorny 20-letni Feliks Ślusarczyk, sprawdziło się. Ślusarczyk został przed 3 miesiąaami wydalony z klasztoru za drobne kradzieże; od tego czasu wałęsał się po mieście, nocując u znajomego przy ul. Granicznej. W sobotę rano urządzono na niego obławę i przytrzymano go w ul. Granicznej. Na policyi z początku wypierał się winy, mimo że zdrapania na twarzy i ślady krwi na ubraniu przemawiały przeciw niemu. Wkończu przyznał się, tłómacząc się, że tylko przypadkowo został zamknięty w kościele, a gdy rano chciał wyjść, Bartkowiak rzucił się na niego, aby go przytrzymać.

Katastrofa budowlana. Dziś o godz. 9 rano przy nowobudującym się domu przy ul. Wolskiej 19 zawaliła się frontowa ściana od III. piętra aż po pierwsze na szerokości 6 metrów. Gruzy zasypały całą ulicę, a na szczęście nie było w tej chwili na miejscu robotników. Tylko pomocnik murarski Stanisław Wandas odniósł obrażenia na głowie, rękach i nogach, które opatrzyło mu na miejscu pogotowie i odesłało go do domu. Przybyła też straż pożarna, ale nie miała powodu do interwencyi.

Zawalony dom jest własnością p. N. Telza, właściciela Drukarni Narodowej.

Spółka krawiecka urzędników. W piątek po południu rada nadzorcza Stowarzyszenia urzędników, profesorów i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania zebrała się w lokalu nowej pracowni krawieckiej w domu przy ul. Grodzkiej 27, II. p., i po krótkiem przemówieniu przewodniczącego dra Zawadzkiego oddała lokal dyrekcyi do rąk radcy miejskiego p. Zygmunta Maywalta. W przemówieniach podniesiono, że zasługę w powołaniu do życia spółki i pracowni przypisać należy Związkowi ekonomicznemu urzędników, profesorów i nauczycieli, oraz inicyatorowi pracowni adjunktowi kolei państwowej p. Zygmuntowi Rutkowskiemu. Podniesiono również, że pracownia ma na celu dostarczać członkom możliwie tanio i dobrze zrobionych ubrań, a nie podkopywać byt tutejszych krawców, co w dwu tutejszych tygodnikach niesłusznie podniesiono. Pracownia składa się z 3 ubikacyj robotniczych i magazynu zaopatrzonego w wielki wybór sukna, pochodzącego z fabryk krajowych i zagranicznych, zatrudnia 6 robotników fachowych i 2 siły pomocnicze.

Już dziś wpływają liczne zamówienia, co wskazuje, że szerokie koła urzędnicze i profesorskie oceniają należycie cel nowej kooperatywy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jak już wiadomo, w setną rocznicę „roku wojny“, który w dziejach Europy zaznaczył się jako najważniejszy i najdonioślejszy w skutkach fakt historyczny, wystawia teatr krakowski w sobotę 9 marca sztukę Maryana Wileńczyka „Rok 1812“. Główną postacią sztuki jest Napoleon I w otoczeniu współczesnych sobie historycznych postaci, między którymi najwybitniejszą rolę odgrywają polscy wojownicy za gwiazdę napoleońską w nadziei, że świecić ona będzie zbawieniu ojczyzny: książę Józef Poniatowski i Michał Sokolnicki. Całość podzielona na 4 akty. Akt I nosi tytuł „U szczytu potęgi“. Akcya jego rozgrywa się w Dreźnie, w maju 1812 r., przed kampanią moskiewską. Akt II dzieje

się na Litwie, w początkach kampanii, w rezydencyi zamożnego szlachcica w końcu czerwca 1912 r. Akt III nosi tytuł „Dusza rosyjska“. Występują w nim postacie historyczne ze świata rosyjskiego. Akt IV „Nemezis“ jest obrazem przeznaczeń dziejowych, dokonywujących się nad losami Napoleona i wielkiej armii. Wypowiada się w nim zasadnicza idea sztuki, przywodząca przed oczy potomnych w plastycznym scenicznym zarysie przebieg i wypadki groźnego dziejowego dramatu. Inscenizacyę „Roku 1812“ przygotował teatr krakowski nader starannie. Sztuka otrzyma nowe dekoracye i stylowe, ściśle do pierwowzorów historycznych zastosowane kostyumy. Główną rolę Napoleona odtworzy dyrektor Solski.

VI. zjazd techników polskich w Krakowie. Komitet wykonawczy na posiedzeniu dnia 1 b. m. ustalił termin zjazdu; odbędzie się tego roku we wrześniu między 12 a 16 włącznie. Hasłem zjazdu jest: organizacya techników według pracy zawodowej, wspólna łączność we wspólnej stałej delegacyi i równoczesnych zjazdach. VI. zjazd będzie zatem zgrupowaniem zjazdów zawodowych, których zadaniem: rozpatrywanie spraw odnoszących się do odnośnej gałęzi wiedzy technicznej; sprawy zaś ważniejsze, obchodzące ogół techników, będą referowane na wspólnych zebraniach i przez to znajdą koleżeński posłuch i poparcie w całem gronie techników. VI. zjazd techników polskich będzie zgrupowaniem następujących zjazdów zawodowych: 1) zjazd techników komunikacyi lądowej (dróg, dróg żelaznych); 2) zjazd techników budowli wodnych; 3) zjazd techników budowy hygieny sanacyi miast; 4) zjazd techników mechaników; 5) zjazd techników architektów i budowniczych; 6) zjazd techników chemików z sekcyą gazowniczą; 7) zjazd techników elektrotechników; 8) zjazd techników hutników i wiertników. Poza zjazdami zawodowymi obradować będzie sekcya ogólna i zajmie się: a) rozpatrywaniem stanowiska społecznego techników; b) sprawami odnoszącemi się do szkolnictwa technicznego; c) sprawami dotyczącemi podniesienia przemysłu. Nie wykluczone jest, aby poszczególne zjazdy w miarę potrzeby i rozwoju tworzyły sekcye. Organizacyą grup zawodowych i doprowadzeniem do skutku ich zjazdów zajmować się będą osobne komitety, do których powołano przez wybór wybitnych techników krakowskich.

Drugie przedstawienie operowe pierwszej polskiej szkoły operowej prof. J. Marso, odbędzie się w piątek 22 marca w teatrze miejskim. Daną będzie opera Verdi'ego „Traviata“. W tytułowej partyi wystąpi utalentowana młoda sopranistka panna Paula Schlesinger, która w przeszłym roku znalazła tak u publiczności, jak i u prasy, jako Gilda w „Rigolecie“ gorące uznanie.

Rita Sacchetto, rozgłośna tancerka włoska, wystąpi w przyszłym tygodniu w starym teatrze w wieczorze „poematów tanecznych“, na który pozyskała ją dyrekcya koncertów krakowskich. Sławna z urody i z niezwykłej wytworności swych produkcyj, jest Rita Sacchetto obok Izydory Duncan, Ruth St. Denis i sióstr Wiesenthal jedną z najwybitniejszych współczesnych reprezentantek „tańca wolnego“, t. j. niezależnego od prawideł klasycznej choreografii. Rozgłos zawdzięcza Lembachowi, który zachwycony jej tańcem, pierwsze jej występy w Monachium poparł całym swoim artystycznym autorytetem i w ten sposób zwrócił na nią ogólną uwagę. Obecnie występuje Rita Sacchetto w Wiedniu. Szczegóły o wieczorze krakowskim podane będą w dniach najbliższych.

O Kołłątaju wygłosi odczyt w „Spójni“ (Wiślna 8) dnia 7 b. m. o godz. 7 wieczorem p. H. Radlińska.

Śmierć na ulicy. Wczoraj rano zawezwano na ulicę św. Marka pogotowie ratunkowe do leżącego na bruku człowieka. Pogotowie stwierdziło śmierć. Przy nieznanym mężczyźnie, lat około 45 liczącym, nie znaleziono żadnego wyjaśnienia. Zwłoki odwieziono, celem zbadania przyczyny śmierci, do zakładu medycyny sądowej.

Dwa włamania. W sobotę wieczór włamano się do mieszkania p. Übersfelda przy ul. Krakowskiej 7 i skradziono 700 K gotówką. Drugie włamanie miało miejsce do mieszkania p. Brandesa przy ul. Dietlowskiej 13, gdzie skradziono biżuteryę i gotówkę na 1500 K.

Ciężkie przejechanie. W sobotę po południu przejechał wóz naładowany towarami 14-letniego Edwarda Skwardę, który odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne tak, że musiano go przewieźć do szpitala.

Tragedya robotnika. Pisaliśmy już o tem, że przedsiębiorstwa dawniej Barucha a obecnie Włodzimierskich z powodu sprzedaży wydaliły robotników. Wśród wydalonych znajduje się tow. Franciszek Gadowiński, majster kowalski, który obchodzi 1 b. m. 26-letni jubileusz pracy w trzech fabrykach tej firmy, w cegielni, kaflarni i młynach, bez dnia urlopu i choroby. Wstąpił on do pracy 1 marca 1886 r. Jako nagrodę za 26-letnią pracę otrzymał od p. Włodzimierskiego wypłatę zarobku i książkę robotniczą, bo niema co robić, bo dwie fabryki sprzedane, a młyny do sprzedania. Oto, co czeka robotnika na starość, gdy niema ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Robotnik idzie na bruk, a przedsiębiorca może sobie swobodnie hulać po Paryżu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Maksymilian Rose: „O systemie nerwowym i hygienie pracy umysłowej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Ulubieniec kobiet“.
Wtorek: „W trzęsawisku“.
Środa: „Nieboska komedya“ i „Irydyon“ (popularne).
Czwartek: „W trzęsawisku“.
Piątek: Teatr ramknięty.
Sobota: „1812“, sztuka w 4 aktach napisał Maryan Wileńczyk.
Niedziela po południu: „Nasi na Riwierze“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812“.
Od poniedziałku 11 b. m. do piątku 15 b. m.: „1812“.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa w sprawie Banku parcelacyjnego wyznaczona została na 11 kwietnia. Do rozprawy ma być wylosowana osobna ława przysięgłych. Powołano około 50 świadków, między tymi kilku dyrektorów banków. Rozprawa potrwa dwa tygodnie.

Awantury szkolne. W II szkole realnej uczniowie klasy VIc przyjęli onegdaj profesora historyi Krzanowskiego, gdy wszedł do klasy, tupaniem i krzykami, uniemożliwiając mu lekcyę. Przyczyną zajścia był niesprawiedliwy podział godzin szkolnych, zmieniający ciągle godziny historyi tak, że uczniowie nie byli w stanie nauczyć się lekcyi. Za to zajście wydalono ze szkoły 3 uczniów, a 14 uczniów skazano na 16 godzin aresztu.

Strejk pomocników księgarskich. W poniedziałek miał rozpocząć się strejk pomocników księgarskich. Przyczyną zamierzonego strejku jest okoliczność, iż niektórzy księgarze, wbrew postanowieniu, otwierają w niedziele swe księgarnie. Gdy ze względów konkurencyjnych i reszta księgarzy, którzy dotychczas przestrzegali uchwały nieotwierania w niedziele księgarń, zamierza otwierać w niedziele swe księgarnie, pomocnicy zagrozili strejkiem. W sobotę wieczorem doszło do porozumienia z właścicielami księgarń i pomocnikami, że ostatni wstrzymali się z rozpoczęciem strejku do czwartku. We środę odbędzie się posiedzenie gremium księgarskiego, które zajmie się tą sprawą. Od wyników środowego posiedzenia będzie zależało, czy strejk we czwartek wybuchnie, czy nie.

Z kraju.

Starostwo przeciw Kasie chorych. Z Jasła piszą nam: Starosta tutejszy zagiął parol na Kasę chorych, grożąc dziecinnie bezpodstawnem rozwiązaniem jej zarządu i wprowadzeniem komisarza swego z powodu nabycia przez tę tak humanitarną dla robotników instytucyę własnego domu. Zarząd zaś tejże Kasy, wykonując obowiązkowo polecenie walnego zgromadzenia członków, przeprowadził tę transakcyę w porozumieniu ze swym nadzorem na dobrych warunkach, a uchwała odnośna zapadła jednomyślnie na posiedzeniu wobec komisarza rządowego, który wówczas żadnej przeciw niej nie wniósł opozycyi. Starosta jednak w chęci okazania swej władzy zwierzchniczej zakazał przewodniczącemu pod osobistą odpowiedzialnością i pod podania powodów traktować o to kupno, a sprzedającemu zakazał odstępować swą realność na rzecz Kasy chorych w Jaśle. Atoli zarząd tej Kasy wraz z swą radą nadzorczą uchwalili pozostać przy tem kupnie, mianując 3 delegatów do podpisania kontraktu, który też w kancelaryi rejenta został zawarty z zadatkiem danym w kwocie 10.000 K. Potęga tego władcy powiatu dopiero teraz przedstawiła się w całej grozie, gdyż nałożył za to na przewodniczącego grzywnę 200 K, a ponieważ polityka u nas idzie w parze z sądownictwem, popierając się nawzajem, pomimo częstych zaprzeczeń ze strony rządowej, dlatego też starosta znając się dobrze z prezydentem sądu obwodowego w Jaśle drem Kruczkiewiczem, jeszcze z czasów wyborów do parlamentu, kiedy to obaj ciągle z sobą telefonowali i wspólnemi siłami popierali kandydata rządowego, wpłynął cudownie na uchwałę sądową, że ta odmówiła zahipotekowania kontraktu kupna realności na rzecz powiatowej Kasy chorych w Jaśle wrzekomo z tytułu zakazu władzy politycznej jako nadzorczej. Jest to przecież kruczek nie mający żadnego uzasadnienia prawnego.

Tak więc sprawa żywotna dla Kasy chorych, o której zresztą każda instytucya tylko marzy, przedstawiona cyfrowo starostwu z widoczną korzyścia dla niej i ogólnie przychylnie przyjęta, została rozmyślnie zastanowioną na skutek złośliwej intrygi starosty, a powiatowa Kasa chorych w Jaśle niepotrzebnie narażoną na zwłokę i koszta.

Oto jest godny wizerunek błogiej w swych skutkach działalności naszych kacyków powiatowych. Może p. namiestnik wglądnie w tę sprawę.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces 53. We wtorek dnia 27 lutego rozpoczął się, jak już donieśliśmy, w Radomiu wielki proces polityczny 53 mieszkańców Radomia i okolicy, oskarżonych o należenie do lewicy P. P. S.

Wszyscy oskarżeni siedzą w więzieniu radomskiem, oczekując już prawie 3 lata na sprawę. Wytoczono oskarżenie z art. 102 now. kod. karn. (o należenie do partyi wywrotowej, dążącej do obalenia istniejącego ustroju państwowego i społecznego).

Wielu oskarżonych w tej sprawie przyłączono do procesu na podstawie fałszywych zeznań niejakiego Lejzora Webera, który, jak o tem już pisaliśmy, zgłosił się był w Paryżu do redakcyi organu Burcewa „Buduszczeje“ i oświadczył tam, iż zeznania, obciążające wielu ludzi, złożył pod wpływem gróźb pułkownika żandarmskiego Wonsiackiego (głośnego zbira, który później został zabity). Warto też przypomnieć, że ów Wonsiackij przekonawszy się, iż z Webera, aresztowanego jakoby za przynależność do P. P. S., można wydobywać groźbami fałszywe zeznania i wiedząc, że jako żyd zna wielu bardzo robotników współwyznawców — później aresztował go powtórnie za rzekome utajenie, że był... członkiem „Bundu“ i kazał mu denuncyować znów — rzekomych czynniejszych bundowców. Na podstawie takiego materyału dowodowego skonstruowany został proces, grożący „winnym“ osiedleniem i katorgą.

W sobotę 2 b. m. wieczorem warszawska Izba sądowa ogłosiła wyrok, skazują z pośród dostarczonych sądowi oskarżonych: 25 na ciężkie roboty — od 2 do 8 lat, 23 na osiedlenie. Uniewinniono ogółem tylko 2 osoby.

Ze świata.

Echo śmierci posła tow. Silberera. Gdy stało się już pewnem, że poseł tow. Silberer zginął na wycieczce narciarskiej w Alpach, sąd wiedeński ustanowił adwokata dra Wintera kuratorem dla „nieznanego z miejsca pobytu“, jak się nazywa wyrażenie prawnicze. Poseł Silberer w czasie swej ostatniej podróży z Lublany w Alpy miał ze sobą kufer, który zginął. Dr Winter wdrożył za nim poszukiwania, które zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Oto zarząd kolei południowej zbadał, że Silberer nadał swój kufer na stacyi w Spitttal nad Drawą do Wiednia na dworzec kolei zachodniej. Na dworcu tym kufer znaleziono, a po otworzeniu znaleziono w nim garderobę i papiery.

Znalezienie kufra obala oszczerstwa prasy chrześcijańsko-socyalnej, która po zniknięciu tow. Silberera rzuciła oszczerstwo, że uciekł on do Ameryki z kufrem, w którym mieściły się „tysiące skradzione w organizacyi piekarzy“.

Zasądzenie sufrażystek. Z Londynu donoszą: Za ekscesy piątkowe stanęło w sobotę 150 sufrażystek przed sądem policyjnym. Skazano je na karę aresztu od 2 do 3 miesięcy. Szkoda przez nich wyrządzona wynosi 5000 funtów.

Nowe pola złotodajne. Koło rzeki Samur dopływu Amuru odkryto pola złotodajne, które potajemnie eksploatowało około [illegible] Chińczyków i Koreańczyków. Trzy grupy poszukiwa[illegible]y złota różnych towarzystw doniosły o znalezieniu [illegible]owych kopalń. Także w dolnym biegu Amuru odkryto znaczne tereny złotodajne.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Zebrane u Michalika 1 K 20 h. Zebrane przez tow. I. G. na weselu tow. Goldfingera w Tarnowie 6 K 20 h. Rozenek, Podgórze 20 h. Karmański, Kołomyja 1 K.

Proces o zbrodnie jasnogórskie.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu“).

Piąty dzień rozprawy.

Piotrków, 2 marca.

Dzisiejszą rozprawę otwarto o godz. 11 min. 20.

Przewodniczący odczytuje zeznania zmarłego Bronisława Falskiego, naczelnika stacyi pocztowej w Sieradzu.

Prezenty Macocha.

Następnie zeznaje świadek Adam Jeżewski. Opowiada o poznaniu się z Macochem u swego teścia i o tem, jakoby Macochowa otrzymała spadek po zmarłym mężu. Macoch obdarzał prezentami mą żonę i jej siostry w postaci złotych zegarków, pierścionków z brylantami; one odwzajemniały się, dając Damazemu stuły, chustki i t. p.

Przew.: Czy pan słyszał o małżeństwie Krzyżanowskiej z jakimś Franciszkiem Macochem?

Swiadek: Mówiła mi p. Helena, że mąż jej umarł. A może pisał nam to Macoch — nie pamiętam.

Świadek znał także Stanisława Załoga, a nawet w sierpniu 1910 r. przez kilka dni gościł go u siebie. Świadek, dowiedziawszy się z nadzwyczajnych dodatków o tem, że Macoch popełnił zbrodnię, niezwłocznie zawiadomił policyę, że ma u siebie rzeczy przestępcy.

Prok. Katranowskij: Czy pan w ów pamiętny wieczór, kiedy Damazy z Macochową przyszli do pana, jak się później okazało, po zabójstwie, nie zapytał jej o męża?

Swiadek: Owszem. Odpowiedziała, że mąż jej wyjechał do Warszawy.

Świadek Anna Jeżewska (żona poprzedniego świadka) zna Damazego od lat 10. Znajomość z konfesyonału. Bywał u jej rodziców w Warszawie. Helenę poznała przed 4 laty przez Damazego. Damazy był skorym do prezentów. Helenie przywoził z zagranicy kosztowności, sam świadek otrzymała od niego przed 8 laty złoty zegarek, później zaś, wykupiony z lombardu pierścionek. Ale natychmiast dodaje, jakby się bronić chciała przed jakiemś posądzeniem, że „o tem mama wiedziała“ i że Damazy otrzymywał też od niej i jej rodziców prezenta. Urządzenie domu Heleny było zbytkowne; często przyjeżdżał tam i nocował ksiądz. Dawniej ksiądz zajeżdżał do jej rodziców. Telegramów otrzymali dla wręczenia Damazemu trzy: dwa oddali mu, a trzeci o treści: „Kumcio niech wyjeżdża. Grozi niebezpieczeństwo 31. Stach“ — spaliła. Zeznaje dalej na zapytanie obrońcy Korwin-Piotrowskiego, że i siostra jej otrzymała od Heleny w prezencie pianino.

Obrońca Piotrowski: A czy nie miał zwyczaju ksiądz Damazy mówić kobietom „ty“ i całować je, jak to często czynią księża i doktorzy? (Śmiech).

Świadek nie wie.

Obrońca Piotrowski (patrząc na broszkę, którą ma świadek): Czy broszkę pani od Damazego otrzymała?

Świadek potwierdza.

Obrońca Piotrowski: Czy może ta, co pani ma na sobie?

Świadek milczy.

Obrońca Piotrowski: E! Ta nic nie warta. Może pani otrzymała też od księdza złoty naszyjnik z rubinami?

Świadek: Tak, otrzymałam.

Obrońca Piotrowski: A siostra pani też otrzymywała od księdza prezenta?

Świadek: Tak.

Następnie przesłuchują telegrafistę Ostrowskiego. Na zapytanie obrońcy zeznał świadek, iż Damazy całował jego żonę i był z nią w poufałych stosunkach. Świadek wpłynął na żonę, aby ta zwróciła księdzu uwagę na niewłaściwość tego. Wtedy napisała list, poczynający się od słów: „Drogi księżulku!“ (Śmiech).

Przewodniczący odczytuje zeznanie Bulrackiego, ślusarza, który znał Helenę z Łodzi, utrzymywał z nią bliższe stosunki i wystawia jej jak najlepsze świadectwo.

Świadek Zajączkowska Zofia, rodzona siostra Heleny Macochowej, mówi, że nic nowego do nadmienienia w swem zeznaniu nie ma. Na pytania przewodniczącego odpowiada, że w r. 1909 Helena pisała do niej list, w którym to zawiadamiała, że wyszła za mąż za Franciszka Macocha. Ślub brała przy łożu śmierci, poczem Franciszek zmarł. Następnie opowiada o powtórnem wyjściu za mąż Heleny za Wacława Macocha i o liście Heleny, pisanym w krótkim czasie po ślubie.

Świadek Zajączkowski Michał mówi o poznaniu się z Damazym w r. 1909 i o stosunkach między Heleną a Damazym i Wacławem Macochem. Następnie potwierdza zeznania żony swej o liście, pisanym przez Helenę, w którym ich zawiadomiła o swym ślubie z Franciszkiem Macochem na łożu śmierci i o ślubie z Wacławem Macochem. Przytem składa sądowi zegarek złoty z łańcuszkiem i prosi sąd, aby mu tych przedmiotów nie zwracano, gdyż nie chce mieć prezentów od Macocha. Prosi zaś sąd o polecenie zwrócenia mu rzeczy zabranych podczas rewizyi, a należących wyłącznie do niego.

Świadek Prut Joachim, starszy strażnik więzienny, zeznaje o znalezieniu listów u Starczewskiego, dodając, że Starczewski na kolanach prosił i całował po rękach Grabskiego, aby ten milczał i nie zagrzebywał go.

Świadek Grabski Władysław, pomocnik naczelnika więzienia, zeznaje, że rzeczywiście Starczewski całował go po rękach i klękał przed nim, prosząc o litość.

Po zeznaniach świadka Grabskiego przewodniczący sądu ogłasza przerwę.

Podczas przerwy O. Olesiński długo się modli.

Po przerwie przewodniczący pyta Zajączkowskiego, co ma sąd zrobić z zegarkiem.

Zajączkowski prosi o danie na jakiś cel.

Macoch, zapytany za jakie pieniądze kupił ten zegarek, nie może dać odpowiedzi.

Prokurator w odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego twierdzi, że określenie celu zależy wyłącznie od woli świadka.

Wtedy Damazy Macoch proponuje ofiarowanie zegarka klasztorowi Jasnogórskiemu. Zajączkowski się zgadza i bierze zegarek od przewodniczącego.

Świadek Ostrowska Marta opowiada, jak po zniknięciu Wacława Macocha Helena rozpaczała, przyczem ks. Macoch i matka świadka uspokajali Helenę. Potwierdza, że siostra jej otrzymała pianino od Heleny, ale nie może określić wartości jego.

Świadek Pawłowski Stanisław, ślusarz, mówi, że pewnego razu ks. Damazy chwalił ks. Olesińskiego, że będąc kustoszem, dawał mu więcej pieniędzy.

O godzinie 3 minut 50 sąd ogłasza badanie świadków za ukończone.

Rzeczoznawcy:

Przewodniczący odczytuje w jakim stanie znaleziono trupa Wacława Macocha.

Ekspert dr Szancer stwierdza, że sądząc z charakteru ran, były one zadane ostrem narzędziem i przytem toporem; wskazuje na to głębokość ran. Zamordowano go we śnie, gdyż spokój, jaki się odbijał na twarzy nieboszczyka, zamknięte oczy, usta, dowodzą tego, że zabito go niespodzianie. Określić, czy zabito go momentalnie, czy nie, nie można.

Ekspert dr Gurbski nie zgadza się z dr Szancerem i dowodzi, że Wacław Macoch zabity został momentalnie, objaśniając, że pod wyrazem momentalnie rozumie — w ciągu kilku minut, gdyż tylko w ten sposób życie ulata z człowieka.

Przewodniczący każe pokazać ks. Damazemu, Starczewskiemu i Pertkiewiczowi cały szereg listów, między którymi podsądni znajdują listy pisane przez siebie.

Damazy Macoch przyznaje wszystkie sfałszowane dokumenty za pisane jego ręką.

Przewodniczący pyta prokuratora i obrońców, czy zgadzają się na to, ażeby nie przeprowadzać ekspertyzy, ze względu na to, że oskarżeni przyznali się do pisania listów.

Prokurator i obrońcy zgadzają się.

Sąd decyduje ekspertyzy nie przeprowadzać.

Damazy Macoch na pytania przewodniczącego odpowiada, że wynajął Piankę i kazał mu, aby nikomu nic o tem nie mówił.

Kradzieże ze skarbca.

O. Damazy Macoch, głosem bardzo wzruszonym, drżąc cały, przyznaje się do kradzieży z funduszów mszalnych i ze skarbczyka. Również potwierdza sprawę kradzieży na spółkę z Olesińskim z celi ks. Gawełczyka. Kradli wszyscy trzej: Bazyli, Izydor i on. Na drugi dzień po zbrodni spowiadał się u księdza, którego nazwiska nie wymienia.

Macoch zdradza tajemnice spowiedzi.

Macoch: Ponieważ miałem na sumieniu zbrodnię, nie mogłem więc słuchać spowiedzi i odprawiać mszy, a miałem takowe obstalowane, musiałem przeto z grzechu tego się wyspowiadać. Powiedziałem przy spowiedzi, że się chcę Rejmanowi przyznać. Spowiednik mówi, abym tego nie czynił, bo Rejman stary, może ze strachu umrzeć, lepiej, żebym zwłoki w jaki sposób z klasztoru usunął...

(Na sali psykanie i głosy: „nie mówić, tajemnica!“).

Prokurator: A komu się pan spowiadał? Czy Izydorowi?

Macoch: Nie; później Izydorowi (cicho wymienia jakiegoś zakonnika, na sali hałas).

Macoch: Zwykle spowiadaliśmy się wzajemnie: ja i Izydor, bo musieliśmy być czyści, aby módz odprawiać zamówione msze i słuchać spowiedzi.

Dalej przyznaje Macoch, że odebrał od Pianki przysięgę na milczenie, że Pertkiewicz nie wiedział, do czego służyć mają zamówione klucze, że sam zawsze meldował fałszywie Helenę, jako wdowę, ona o fałszerstwie metryki mogła nie wiedzieć... Talary starożytne podrzucił jej bez jej wiedzy...

Obrońca Piotrowski (przerywa). Oto dżentelmen. (Śmiech).

O. Bazyli Olesiński (wzburzonym głosem) Niech Macoch przyzna mi tu do oczu, że często mnie widział w skarbczyku, gdyż byłem tam z urzędu, jako kustosz. Dawałem Damazemu pieniądze, gdyż od czasu zaprowadzenia komuny, każdy zakonnik może brać po 10 rubli na drobne wydatki.

Przewodniczący: Czy za każdym razem kustosz wydaje i czy często?

Oskarżony: Tak, za każdym razem.

Przewodniczący: A więc zakonnik może brać parę razy dziennie po 10 rubli i w ten sposób wybrać na „drobne“ wydatki do 1000 rubli miesięcznie.

Oskarżony nie daje na to odpowiedzi; przeczy stanowczo, jakoby w celi ks. Bonawentury skradł 5 tysięcy. Wziął z polecenia Bonawentury wszystko, co było i bez liczenia oddał przeorowi. Okazało się, iż było tam tylko 15 zamiast 20 tysięcy. Ze skarbczyka według niego nikt kraść nie mógł, gdyż Bonawentura był bardzo skrupulatnym i ostrożnym. Nie ze skarbczyka kradł Damazy, ale z tzw. konserwy, t. j. celi, w której kustosz przechowywał pieniądze. Bazyli nie kradł nigdy z Damazym.

Przewodniczący: Dlaczegoż Damazy oskarża księdza?

O. Bazyli: To b. pisarz gminny, tacy ludzie płaszczą się przed władzą swą, a gdy mogą, to ją kompromitują. (Podniesionym głosem): Niech mię sąd postawi oko w oko z Damazym, zapytam go o coś.

Wstrząsająca scena.

Przewodniczący zaznacza, że ks. Olesiński może zwracać się tylko do sądu, ale przywołuje oskarżonego Macocha.

Mnisi stoją wobec krucyfiksu i wpatrują się w siebie rozognionym wzrokiem.

O. Bazyli: **Powiem ci, dlaczego zabiłeś. Nie była to zapalczywość, był to skutek kradzieży, którą popełniłeś!!...**

O. Damazy, zmieszany, chce coś mówić, nie może jednak, wskazuje tylko na krucyfiks.

Ogólne zamieszanie, wszyscy zrywają się z miejsc. Hałas. Słychać głos Olesińskiego: **Nieprawda, nie ze skarbczyka kradłeś!**

Przewodniczący z trudnością zaprowadza jaki taki porządek.

Macoch: Pocóżbym przyznawał się do podrabiania kluczy?

Olesiński: Mów prawdę, Bóg nas będzie sądził.

Macoch: I moje sumienie Bóg widzi.

Olesiński: Kiedy brałeś pieniądze ze skarbczyka.

Macoch: Podczas obiadu.

Przewodniczący każe obu rozindyczonym ojcom zająć miejsca.

Podprokurator Katranowskij wnosi o zarządzenie tajności posiedzenia dla ustalenia, czy były stosunki między Heleną a Damazym po ślubie Heleny z Wacławem.

Posiedzenie tajne trwało kwadrans.

Na jawnem posiedzeniu obrońca Macocha adw. Kleyna zadaje pytania rzeczoznawcom-lekarzom co do stanu psychicznego Damazego w chwili popełnienia zbrodni.

Lekarze stwierdzają zgodnie, że o afekcie patologicznym mowy być nie może.

Obrońca Starczewskiego mec. Rudnicki wnosi o niezamykanie postępowania dowodowego i o przesłuchanie kilku jeszcze podanych przez siebie świadków.

Trybunał przychyla się do wniosku obrońcy.

Na tem posiedzeniu o godz. 7½ odroczono do poniedziałku rano.

We wtorek zaczną się przemówienia prokuratora i obrońców. Wyrok oczekiwany jest w piątek.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Z TEATRU.

„W trzęsawisku“, sztuka w 4 aktach, napisała Antonina Dembińska.

(*h*) Drugi w tym sezonie utwór pióra kobiecego okazał się jeszcze słabszym niż pierwszy. Sama trafność obserwacyi życia nie stanowi wartości dzieła sztuki; trafnie obserwować potrafi niejeden, ale trzeba to, co zaobserwował, wyrazić środkami artystycznymi i w tem właśnie sęk.

Sztuka p. Dembińskiej to historya trzech sióstr. W pierwszym akcie historya najstarszej, w drugim średniej, w trzecim najmłodszej — i gdyby było sióstr dwanaście, mielibyśmy dwanaście aktów. Toteż wdzięczni jesteśmy autorce, że nie powiła tak licznego rodzeństwa.

Obserwacya, jak wspomnieliśmy, trafna, dyalog dość żywy, ale autorka widać nie zdaje sobie zgoła sprawy z tego, czem jest dramat. Brak jednolitej akcyi, brak rozróżnienia między figurami głównemi, a epizodycznemi; wszystkie są na piewszym planie. Stąd całość nie wiąże się z sobą i nie skupia zainteresowania.

Pp. Pytlińska, Jarszewska, Renardówna, Słubicka i p. Leszczyński grali dobrze, ale dla pp. Kosińskiego i Weycherta musiały być torturą tak głupie role, jakie im przypadły w udziele.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Dzienniki krakowskie po ogłoszeniu wiadomości, że lokaut miał na celu zapobiedz „ewentualnym strejkom“ i że „pracodawcy mają skłonności ugodowe“, delikatnie milczą, nie chcąc więcej pisać fałszywych wiadomości, co z uznaniem konstatujemy. Jedynie „Naprzód“, czerpiąc u źródła wiadomości, informuje swoich czytelników.

Uchwałę zgromadzenia zlokautowanych, aby ze względu na niewłaściwe zachowanie się p. Kassesnika, przeprowadzać ewentualne pertraktacye z każdą zgłaszającą się firmą z osobna, nie wykluczając żadnej i ustanawiając jednolite warunki, aprobowało ogólne zgromadzenie robotników krawieckich, odbyte w niedzielę 3 marca.

Z żądań, jakie w odpowiedzi na lokaut robotnicy przedłożyli pracodawcom, podnieść należy dążenie do zachowania niedziel i świąt. Za roboty, wykonywane w dnie świąteczne, licząc o godz. 8-mej wieczór w soboty lub dnie poprzedzające święta, żądają robotnicy ustanowienia 100% podwyżki ponad zwyczajne płace.

Wszystkie żądania robotników mają na celu zaprowadzenie ładu w przemyśle krawieckim i zapewnienie jego rozwoju. Pracodawcy swoim uporem nic nie zyskują. Upór ich polega na pewności, że wydaleni nie dostaną gdzieindziej pracy. Zapewnili się rozesłaniem czarnej listy!

Teraz pracują nad rozszerzeniem lokautu na wszystkie zakłady krawieckie w Krakowie. A tymczasem robi się ciepło i sezon zapobiegnie skuteczniej ogólnemu lokautowi, aniżeli lokaut „ewentualnym“ strejkom.

Wydaleni robotnicy to ukwalifikowane siły, bez nich żaden z tych pracodawców nie jest w stanie zrobić ani jednego ubioru:

Zgromadzenie kelnerów i kucharzy w Krakowie odbyło się dnia 26 lutego o godz. 1 w nocy w sali Miejskiej Kasy chorych z porządkiem dziennym:

1) Nasz wniosek w parlamencie w sprawie ustawowego uregulowania stosunków w przemyśle gospodnio-szynkarskim.

2) Zwalczanie pokątnych faktorów.

Liczne zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego tow. Jan Kurcz, który zaznaczył, że cennik dla kucharzy, zawarty przed 2 laty, kończy się w tym roku, a przeto celem zawarcia lepszego cennika jest rzeczą każdego kucharza zapisać się do organizacyi.

Następnie zabrał głos tow. Karol Komenda z Wiednia, który w swej mowie wykazał korzyści dla kelnera i kucharza grupującego się w centralnej organizacyi, omówił teraźniejsze warunki pracy i uprawiania wyzysku na pomocnikach. Celem zniesienia zbyt długiego dnia pracy i uregulowania stosunków pracy w naszym przemyśle wygotował zarząd centralnej organizacyi wniosek, który będzie wniesiony przez posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie.

Wniosek obejmie także ustalenie pracy do 12 godzin dziennie z przerwą 1 godziny obiadowej, zaprowadzenie 36 godzin wolnych w tygodniu, wypowiedzenie 4-tygodniowe, uczniowie (praktykanci) i kobiety mogą być zatrudnione do 8 godziny wieczór.

Mowca omówił przykre stosunki, jakie panują w Galicyi.

Następnie zabrał głos poseł tow. Ignacy Daszyński, przywitany burzą oklasków.

W mowie swej omówił zbyt długą pracę kelnerów i kucharzy w dymie i zaduchu, skutkiem której jest 90% kelnerów i kucharzy niezdolnych do pracy; wskazał na pasożytów faktorów, którzy to ostatni grosz z biednych kelnerów i kucharzy zdzierają. Kelner lub kucharz musi przedewszystkiem pracować na faktora i gospodarza. Wkońcu wezwał mowca wszystkich kelnerów i kucharzy do silnej agitacyi celem zorganizowania się w centralnej organizacyi. Mowcę obdarzono hucznemi oklaskami.

Poczem przemawiał tow. Zygmunt Żuławski, który w swej mowie wskazał na złe zapatrywanie się kelnerów pracujących w wielkich kawiarniach i restauracyach, którzy to z bojaźni przed swym gospodarzem obawiają się wstąpić do organizacyi, oraz zaznaczył, że każdy członek powinien regularnie wkładki tygodniowe do organizacyi uiszczać, a dopiero przy silnej organizacyi będzie można w tym roku żądać uregulowania cennika i zniesienia faktorów.

W myśl powyższych wywodów uchwalono następującą rezolucyę:

„Ze względu na to, że stosunek pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami w przemyśle gospodnio-szynkarskim jest tego rodzaju, że przedsiębiorcy wobec robotników mają prawa tylko, lecz żadnych obowiązków, a robotnicy wobec przedsiębiorców tylko obowiązki bez żadnych praw; dalej ze względu, że stosunki pracy w przemyśle gospodnio-szynkarskim są gorsze, aniżeli w jakimkolwiekbądź innym przemyśle lub handlu; wreszcie ze względu na to, że większość obecnych ustaw ochronnych dla robotników nie znajduje zupełnie zastosowania do przemysłu gospodnio-szynkarskiego, — zgromadzenie kelnerów, odbyte dnia 26 lutego w sali Miejskiej Kasy chorych w Krakowie, wyraża swą zupełną zgodę i solidarność z projektem ustawy przedłożonym przez centralną organizacyę personalu zatrudnionego w hotelach, restauracyach i kawiarniach w Austryi.

Równocześnie zgromadzenie wyraża przekonanie, że wszyscy zatrudnieni w hotelach, kawiarniach i restauracyach powinni być złączeni w centralnej organizacyi zawodowej.

Zgromadzenie wzywa zarząd centralny centralnej organizacyi do przedsięwzięcia wszystkich potrzebnych kroków, aby ten projekt ustawy ze względu na to, że ogromna większość osób zatrudnionych w przemyśle gospodnio-szynkarskim pozbawiona jest wszelkiej ustawowej ochrony, jak najszybciej zyskał moc ustawową“.

Imieniem centralnej organizacyi tow. Karol Komenda podziękował towarzyszom za liczny udział w zgromadzeniu; tow. J. Kurcz imieniem zebranych podziękował posłowi tow. Ignacemu Daszyńskiemu za zainteresowanie się kelnerami i kucharzami, jak również za poparcie naszego wniosku w parlamencie.

Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 4 rano okrzykiem na cześć organizacyi.

Roczne walne zgromadzenie grupy metalowców w Krakowie. W Miejskiej Kasie chorych, wobec licznie zebranych członków, odbyło się roczne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Kazka, przewodniczącego grupy metalowców.

Sprawozdanie z czynności zarządu złożył w obszernym wywodzie tow. Kazek. Ze sprawozdania tego wynika, że odbyto 76 zgromadzeń warsztatowych, 25 posiedzeń zarządu, 4 nadzwyczajne. Zgromadzeń członków odbyło się 6 i 2 zgromadzenia dla wyboru delegatów, 2 kwartalne i jedno półroczne walne.

Grupa liczy z dniem rocznego Walnego Zgromadzenia przeszło **pięćset** członków.

Zarząd grupy urządził 3 zabawy.

W roku sprawozdawczym podjęła grupa śmiałą walkę cennikową ślusarzy budowlanych. Pracodawcy nie zgodzili się na warunki, przyszło więc do strejku, który trwał przeszło 3 tygodnie, a zakończył się świetnem zwycięstwem. Kosztował on przeszło 2500 koron.

System mężów zaufania jest prawie we wszystkich warsztatach przeprowadzony.

Grupa subwencyonuje komisyę oświatową (6 koron miesięcznie), udziela subwencyi dla biblioteki robotniczej (40 koron rocznie), nadto jest członkiem Uniwersytetu Ludowego imienia A. Mickiewicza z roczną wkładką 20 koron.

Sprawozdanie tow. Kazka przyjęto oklaskami do wiadomości.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Jaroszewski, skarbnik grupy. Sprawozdanie dowodzi, że kryzys już minął. Do centrali wysłano o 2000 koron więcej, jak w roku 1910, a zapomogi bezrobotne zmniejszyły się o 300 koron. Do centrali odesłano 5453 koron 57 halerzy. Wkładek zapłacono razem 14.018 (w I klasie 13.888), co wynosi razem 8332 koron 80 halerzy.

Grupa miejscowa miała w dochodach wraz z saldem z roku 1910 (486 koron 35 hal.) 3925 koron 67 hal. Po odliczeniu wydatków saldo na rok 1912 pozostało 537 kor. 67 hal.

Następnie udzielono jednogłośnie absolutoryum skarbnikowi i ustępującemu zarządowi.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Ponownie wybrany został przewodniczącym grupy tow. Kazek, I. zastępcą przewodniczącego tow. Guzik, II. zastępcą przewodniczącego tow. Figiel.

Do zarządu wybrani zostali tow.: Jaroszewski, Nowak, Bocheński, Eisen, Ludwig, Papiński, Łuczyn, Artyniak i Grünberg.

Do komisyi kontrolującej weszli tow.: Basista, Biedak, Mielec i Toman. Wszyscy zostali jednogłośnie wybrani.

Przy punkcie wnioski, uchwalono po referacie tow. Kazka i Topinka, że od 1 marca 1912 roku wpis dla nowych członków wynosić będzie 80 hal., a dla tych, którzy po raz drugi wstępują do grupy wpis wynosić będzie 1 kor.

Tow. Topinek wygłosił dłuższy referat o obecnej sytuacyi, przyczem dotknął najżywotniejszych spraw, które się w obecnych czasach odgrywają i wezwał do zastosowania się do uchwały konferencyi, aby od 1 marca 1912 r. wszyscy bez wyjątku opłacali fundusz dyspozycyjny; w grupie zaledwie jeszcze 50 członków nie płaci tego podatku, a oprócz tych płacą wszyscy.

Wniosek referenta uchwalono.

Tow. Kazek przedstawił projekt o zabezpieczeniu jednorazowej pomocy dla żon i sierot po zmarłych członkach. Projekt ten jest dopiero w toku rzeczowej dyskusyi i rozważań.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił tow. Kazek. Wezwaniem do silnej pracy agitacyjnej i okrzykiem na cześć rozwoju organizacyi metalowców, zakończył zgromadzenie.

Jak widzimy, krakowska grupa metalowców rozwija się wspaniale (500 członków). Tak samo podgórska (204 członków). Razem w Krakowie i Podgórzu **704 członków.** Życzymy obu grupom dalszego szybkiego rozwoju.

Baczność kolejarze tarnowscy! Dnia 11 b. m. odbędzie się w Tarnowie zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: „Ostatnia regulacya płac a żądania kolejarzy“. Referent tow. Kaczanowski ze Lwowa.

Na zgromadzeniu tem nastąpi również założenie stacyi płatniczej w Tarnowie. Jako kasyer tejże proponowany jest tow. Wawrzyniec Rubiś, pisarz wozowy, jako mężowie zaufania tow. Skamrat i Wędrychowski.

Sprawy partyjne.

Z życia partyjnego w Przemyślu. Pisza nam z Przemyśla: Nowoobrany komitet partyjny ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Schlama, zastępcą tow. Mikrutę, skarbnikiem tow. Siegmana, sekretarzem tow. Mandla.

Doroczne zgromadzenie partyjne, zagajone przez tow. Schlama, miało przebieg następujący:

Obszerne i wyczerpujące 1. Sprawozdanie z ruchu politycznego i oświatowego złożył tow. Mandel, jako sekretarz partyjny. W przemówieniu swem ogarnął wszystkie dziedziny życia partyjnego w naszem mieście, podkreślając jego rezultaty dodatnie, a nie pomijając również stron ujemnych i przyczyn tychże. Bilans liczbowy wygląda zachęcająco, do czego w pewnej mierze przyczyniła się kampania wyborcza, wyciskająca zawsze piętno swoje na pracy partyi na prowincyi.

Liczba zgromadzeń publicznych, partyjnych i dzielnicowych wynosi 31, (zawodowych 220). Odczytów (w lokalu głównym, u handlowców i kolejarzy) 33, u młodocianych 30 pogadanek i odczytów. Niemniej jednak, mimo tych cyfr, mówiących jasno, że partya spełnia w miarę sił swoje zadania, pozostaje jeszcze wiele pracy do spełnienia. Życie nasuwa coraz nowe obowiązki w kierunku politycznym, kulturalnym i zawodowym, którym nieraz trudno podołać z powodu przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych.

Instytucye ekonomiczne (piekarnia robotnicza, Konsum Ludowy i Robotnicza Spółka Oszczędności i Pożyczek) znajdują się w stanie stałego rozwoju i mają byt już zapewniony.

Duże nadzieje pokłada partya a z nią proletaryat przemyski w Domu Robotniczym, którego potężna budowla wznosi się nad Sanem. Rośnie twierdza, w której robotnicy przemyscy kuć będą broń do walki z wrogiem.

Sprawozdanie tow. Mandla wywołało żywą dyskusyę, w której zabierali głos tow. Przeorski, Olearczyk, Jachimecki, poczem złożył 2) sprawozdanie ze stanu funduszów partyjnych tow. Siegman, nad którem dyskutowali tow. Hopkiewicz, Mikruta i Wołański.

3) Sprawozdanie z zarządu lokalem partyjnym złożył tow. Mandel.

Wysłuchawszy sprawozdań, uchwalili zgromadzeni na wniosek tow. Jachimeckiego:

a) przyjąć do wiadomości sprawozdanie sekretarza partyjnego i udzielić ustępującemu komitetowi absolutoryum;

zaś na wniosek tow. Mikruty (komisya szkontrująca:

b) przyjąć do wiadomości sprawozdanie skarbnika partyjnego oraz zarządcy lokalu.

Następnie dokonano wyboru komitetu partyjnego, w skład którego weszli tow.: Bulwiński, Jachimecki, Mandel, dr Mantel, Mikruta, Oesterreicher, Olearczyk, Olszaków, Schlam, Siegman, Teluk, Wojtyna i Wolański.

Przy punkcie wnioski i zapytania zabierali głos tow. Jachimecki, Wojtyna, Wityk, Mandel, Przeorski i dr Lieberman, poczem o godz. 10 wieczór zamknął przewodniczący obrady.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi Wykonawczemu w lutym 1912 r.

Jasło: 10 leg., 500 m.; Jaworzno: 25 leg., 500 m.; Jeleń: 30 leg., 100 m.; Kołomyja: 50 leg., 1000 m.; Kraków: 50 leg., 272 m.; Kraków (P. P. S. fr. r.): 10 leg., 900 m.; Lwów: 100 leg., 2000 m.; Mielec: 12 leg., 200 m.; Myślachowice: 25 leg., 100 m.; Nowy Sącz: 500 m.; Płoki: 25 leg., 100 m.; Podgórze: 1000 m.; Przemyśl: 200 leg., 8000 m.; Rzeszów: 65 leg., 500 m.; Sanok: 500 m.; Siersza: 100 m.; Stanisławów: 100 leg., 200 m.; Tarnów: 50 leg., 200 m.; Tenczynek: 50 leg., 100 m.; Trzebinia: 25 leg., 100 m.; Trzebionka: 25 leg., 200 m.; Wieliczka: 250 m.; **razem 852 leg., 19.122 m.**

Strejk górników w Anglii.

Londyn, 2 marca.

Akcya rządu.

W ministerstwie wojny odbyła się narada wszystkich komenderujących generałów. Uchwalono nie dawać urlopów ani żołnierzom, ani oficerom aż do ukończenia strejku. Artyleryę polną uzbrojono. Zdarza się to po raz pierwszy, że wysyła się żołnierzy do okręgów, objętych strejkiem.

W ministerstwie spraw wewnętrznych i w ministerstwie wojny zaprowadzono służbę dzienną i nocną permanencyjną. Do armii terytoryalnej rząd widocznie nie ma zaufania, ponieważ w Glasgowie odebrano żołnierzom broń i amunicyę.

Strejk będzie trwał długo.

Wszystkie kopalnie są zamknięte. Oprócz **miliona górników** strejkuje już przeszło **100.000 robotników** z innych gałęzi przemysłu. Ruch kolejowy i okrętowy po części ustał.

Przywódca robotników Hervey oświadcza, że należy się przygotować na bardzo długi strejk.

Ograniczenie wywozu węgla.

Tow. centr. krajowe ograniczyło, na podstawie udzielonego mu przez parlament prawa, wywóz węgla.

Zgromadzenie górników.

Londyn, 3 marca.

W Ebb-Vale odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie górników, na którem jeden z delegatów stwierdził, że w sprawozdaniach opuszczono zdanie z przemową Asquitha do górników z 29 lutego Asquith powiedział wtedy: Niedługo nadejdzie dzień, w którym sam rząd obstawać będzie za minimalną płacą dla górników.

TELEGRAMY

z dnia 4 marca.

Za reformą wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się 9 zgromadzeń robotniczych dla omówienia strejku demonstracyjnego i masowego zgromadzenia, które odbędzie się na Wielkim placu. Przemowy na tem zgromadzeniu będą krótkie, bo po południu staną robotnicy do pracy.

Wojna włosko-turecka.

Echo bombardowania Bejrutu.

Konstantynopol. Wielki wezyr ogłosił pismo do ministra marynarki, stwierdzające, że wszyscy konsulowie z Bejrutu podnoszą bohaterską postawę oficerów i załogi krążownika „Awn Ilach“. Minister marynarki wydał rozkaz dzienny, wyrażający za to oficerom i załodze pełne uznanie.

Walki w Trypolisie.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny ogłasza następującą depeszę o walce pod Merget: Dnia 27 lutego Włosi, otrzymawszy posiłki 10.000 ludzi na 5 okrętach z Benghazi, obsadzili wzgórza, znajdujące się o 3 klm. od miasta Merget. Tureckie wojska wystąpiły przeciw nieprzyjacielowi niezwykle gwałtownie; na lewem skrzydle przyszło nawet do walki na bagnety. Włosi zostali ze wzgórz zepchnięci do miasta, mimo, że otrzymali nowe posiłki i poparci byli ogniem z dział okrętowych. Straty włoskie wynoszą conajmniej 1000 ludzi w zabitych; po tureckiej stronie zabitych 30, rannych 80.

Skutki bombardowania Bejrutu.

Konstantynopol. Wali w Bejrucie donosi, że skutkiem bombardowania z 24 lutego oprócz już wymienionych jeszcze 11 osób straciło życie, a 5 zostało zranionych. Wali w towarzystwie konsulów zwiedzał miejsca, w które ugodziły włoskie pociski i wszyscy stwierdzili, że nie może być mowy o szkodach przypadkowych, lecz że bombardowanie miasta było umyślne.

Republika w Chinach.

Walki i pożary.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Powstańcy-żołnierze wraz z pospólstwem niszczyli i palili w sobotę wieczór sklepy i banki w śródmieściu i w głównych ulicach. Słyszano ciągle strzały; wszystkich ogarniał strach. Na policyantów nie można było liczyć. Niemiecki konsul wysłał straż dla ochrony mieszkań niemieckich inżynierów kolei Tientsin-Pukau. Lekarz niemiecki dr Schrötter, który pospieszył z pomocą swoim przyjaciołom, został w śródmieściu zastrzelony.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: Wschodnia część miasta stoi w płomieniach.

Rozruchy w Pekinie.

Rzym. Z Pekinu donoszą: Pożar w dzielnicy chińskiej wybuchł onegdaj o godz. 10 wieczór i wczoraj o godz. 8 rano został ugaszony. Budynek mennicy i najpiękniejsza dzielnica zostały splądrowane i podpalone. Szkodę obliczają na 100 milionów.

Stany Zjednoczone wobec powstania w Meksyku.

Waszyngton. Prezydent Taft wydał proklamacyę, wzywającą Amerykanów, aby wobec wszelkich spraw, dotyczących Meksyku, trzymali się ściśle przepisów neutralności. Niedawno temu słyszano groźby, że Amerykanie w Meksyku zostaliby wymordowani, gdyby przedsięwzięto kroki celem amerykańskiej interwencyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** Zarząd krakowskiej grupy centralnego związku kaflarzy (ul. Filipa 2, II p.) zwołuje zebranie poufne wszystkich kaflarzy w Krakowie w sprawach bardzo ważnych na wtorek 5 marca, o godz. 6 wieczór.

* **O dziecku robotniczem** (Jak należy wychowywać dzieci?) będzie mówiła z ramienia Uniwersytetu Ludowego pani W. Szymanowska w Związku (Filipa 2, II piętro) we czwartek 7 marca. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Temat jest nader ważny dla każdego robotnika, dla każdego ojca i każdej matki. Oczekujemy więc licznego przybycia słuchaczów, zwłaszcza robotnic-matek. Po odczycie interpelacye i dyskusya.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).